

Dutkiewicz, Józef

"Ojczyzna, naród rewolucja :
problematyka narodowa w polskiej
myśli szlachecko-rewolucyjnej", Jerzy
Szacki, Warszawa 1962 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 54/1, 159-160

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jerzy Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlachecko-rewolucyjnej*, PIW, Warszawa 1962, s. 258.

Autor zastrzega się w przedmowie, że nie pisze książki historycznej, ale niewątpliwie praca jest interesująca dla historyków. Trzy rozdziały jej omawiają kolejno: ideę ojczyzny w wieku oświecenia, ideę narodu w romantycznej historii i obie te idee w perspektywie rewolucji społecznej. W rzeczywistości część pierwsza jest stosunkowo skrótowa, część druga ogranicza się do ekspozycji stanowiska przede wszystkim Mochnackiego, a część trzecia traktuje o postawie L. Żukowskiego i Nowej Polski z okresu powstania. Autor zastrzega, że nie kusił się o wyczerpanie materiału, że ambicją jego było nowe spojrzenie, nowa interpretacja. Wysiłek twórczy był niewątpliwie duży. Książka jest interesująca, choć pierwsze partie zapowiadają się lepiej niż końcowe.

Pierwsze moje zastrzeżenie co do ogólnych sądów autora dotyczy terminologii: ojczyzna i naród. Pierwszy termin, jak autor mniema, był typowy dla wieku oświecenia, drugi dla okresu romantyzmu. Twierdzenie to wydaje mi się dowolne i należyte nie uzasadnione. Jakkolwiek nie przeprowadzałem dokładnych studiów na ten temat, na podstawie odczytania w prasie powstania listopadowego sądzę, że terminem „ojczyzna” nie posługiwała się ona specjalnie rzadziej, niż terminem „naród”.

Drugie ogólne twierdzenie autora, które wydaje mi się całkowicie fałszywe, to postawienie znaku równości między filozofią racjonalizmu a rewolucją, między filozofią romantyczną a konserwatyzmem (autor chętnie używa terminu historyzmu). Raz tylko, o ile dobrze zauważyłem, pisze o tradycjonalizmie. Nikt nie wątpi, że krytycyzm filozofii XVIII-wiecznej był jedną z przyczyn rewolucji francuskiej, ale filozofia oświeceniowa stanowiła także podstawę oświeconego absolutyzmu. Znane są peany Woltera dla Katarzyny II i jej przyjaźń z filozofem z Sanssoucis. Zaś romantyzm to nie tylko ultrakatolickie prądy konserwatywne, lecz także karbo-narzy, rewolucyjne ruchy w całej Europie i walka ze starym porządkiem, walka, której formy nie były bynajmniej moderanckie. Specjalnie polski romantyzm był w dużym stopniu nonkonformistyczny, żeby nie powiedzieć rewolucyjny.

Jako historyka razi mię oczywiście postępowanie historyzmu jako czegoś *ex definitione* wstecznego, a więc w praktyce identyfikowanego z tradycjonalizmem. Tymczasem właśnie na przykładach historii romantycznej dowieść można, że historycy nie byli z reguły konserwatystami, że przeciwnie z historii czerpali argumenty do walki klasowej, np. Thierry, ba, nawet młody Guizot. Czy tak typowy szperacz przeszłości, jakim był Lelewel, wnioskował ze swych badań o doskonałości minionych epok, czy tęsknił do powrotu starych dobrych czasów? Lelewel szukał w przeszłości właśnie argumentów do zmian społecznych, zmiany uznawał za coś normalnego, zrozumiałego, to właśnie stanowiło dla niego sens dziejów.

Ze swych koncepcji co do „historyzmu” Szacki wysuwa pewne wnioski co do specyfiki polskiej myśli polityczno-filozoficznej. Polska walczyła o odzyskanie niepodległości, o restytucję swego państwowego bytu — tym samym odwoływała się do historii. Przeto sprawa jej w oczach Szackiego była „z natury rzeczy konserwatywna”. Rozumowanie to wydaje mi się całkowicie chybione. Polskie dążenia wyzwolenicze predysponowały Polaków do kontaktów ze wszystkimi tymi działaczami, którzy dążyli do przewrotu, do odmiany istniejącego stanu rzeczy. Jaskrawo dało się to zauważyć w okresie wielkiej emigracji. We Francji czy w Anglii, w Niemczech czy we Włoszech Polacy mieli przyjaciół przede wszystkim na lewicy. Niepodległość Polski była sprawą, która uderzała w interesy trzech mocarstw Św. Przymierza, mocarstw najmniej postępowych, ostoi międzynarodowej reakcji.

Stąd podkreślenie jakiegoś immanentnie konserwatywnego charakteru polskiej koncepcji niepodległościowej, wynikającego z „powrotu do przeszłości“ czy zapatrzenia się w przeszłość, wydaje się błędne. Lekceważy on wszystkie te postępowe odłamy polskiej myśli politycznej, które wiązały powstanie z rewolucją, z reformami społecznymi, z wyzwoleniem społecznym chłopca. W tym punkcie zemścił się na autorze fakt oparcia się w dużym stopniu na wywodach Mochnackiego, zwłaszcza w jego emigracyjnym okresie.

Autor zastanawia się szeroko nad problemem rozszerzania się kręgu ludzi objętych terminem naród. Otóż wydaje mi się, że dla okresu oświecenia był jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia bardzo typowy i istotny, a mianowicie kwestia władzy, kwestia stosunku między narodem, a państwem, problem roli, funkcji narodu w państwie. Przeciwwstawienie się ideologii absolutnego państwa, roli dynastii i monarchy w państwie stanowiło bardzo istotną cechę tych wszystkich, którzy interesowali się problemem narodu. Teoria kontraktu społecznego Russa, teoria reprezentacji narodowej, która ma rozstrzygać najważniejsze sprawy państwowe, walka z arystokracją jako podporą tronów, to są rzeczy bardzo istotne dla XVIII-wiecznej myśli politycznej.

Ostatnia uwaga ogólnej natury to problem rewolucji. Wydaje mi się, że autor nie bardzo miał prawo umieścić go w tytule swej książki. Za mało poświęcił mu uwagi. Nie zastanawia się np. nad materialnym i formalnym sensem tego terminu, które to odróżnienie zdaje się bardzo trafnie przeprowadził Griewank w recenzowanej u nas książce¹. Tu także skąpa baza materiałowa, nieuwzględnienie np. „Gazety Polskiej” i innych czasopism z okresu powstania odbiło się niefortunnie na pracy².

Autor jest niewątpliwie dobrym znawcą myśli politycznej i filozoficznej Mochnackiego. Historyka razi jednak cytowanie *al pari* dzieł Mochnackiego na przemian z okresu powstania i emigracji. Mochnacki zwłaszcza w pierwszym okresie powstania wykazywał dużo śmielsze poglądy, niż pod koniec powstania, a zwłaszcza na emigracji.

Co do niektórych szczegółów wydaje mi się, że autor zbyt często cytuje Schellinga i Schlegla, a nie docenia wpływu Hegla. Herder ani razu nie został wspomniany. Stanowczo zbyt pochlebnie wypadła ocena Wielopolskiego w 1831 r.: „jeden z najbardziej świadomych polskich konserwatystów” (s. 200). Wielopolski był w 1831 r. człowiekiem bardzo młodym, który nawet przy uruchomieniu dziennika „Zjednoczenie” odegrał raczej rolę drugorzędną.

Książka jest wyraźnie urwana, brak jej zamknięcia.

Józef Dutkiewicz

B. P. Koźmin, *Iz istorii riwolucionnoej mysli w Rossii. Izbrannyje trudy*, Izdatielstwo AN SSSR, Moskwa 1961, s. 765.

Zmariy w roku 1958 historyk radziecki Borys Koźmin, wybitny badacz rosyjskiego ruchu rewolucyjnego drugiej połowy XIX stulecia, pozostawił po sobie bogaty i różnorodny dorobek, obejmujący 340 pozycji. W dorobku tym można wy-

¹ K. Griewank, *Neuzettlicher Revolutionsbegriff*, Weimar 1955.

² Autor cytuje książkę Pepłowskiego, a nie cytuje mej rozprawę na temat terminologii prasy warszawskiej w okresie powstania listopadowego: „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria humanistyczna, zeszyt 12 z r. 1959. Nie cytuje też polemiki na temat terminu rewolucji, jaką wywołał artykuł mój *Ewolucja lewicy w powstaniu listopadowym*, „Z epoki Mickiewicza”, Zeszyt specjalny PH, 1956.